

Bartłomiej Kozłowski

Oto więźniowie polityczni

Tekst nawiązujący do artykułu "[Za niebezpieczne poglądy do więzienia?](#)"

„Nie można skazać za wyrażanie poglądów. Nie za poglądy oskarżeni zostali aresztowani lecz za naruszanie prawa”. Te słowa wypowiedziała niegdyś prokurator Wiesława Bardonowa – znana w latach 80. prześladowczyni ówczesnej, antykomunistycznej opozycji – w końcowej [mowie oskarżycielskiej](#) podczas II procesu przywódców Konfederacji Polski Niepodległej (KPN), który toczył się przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie w marcu i kwietniu 1986 r. To, co mówiła było oczywiście kłamstwem: już z samej treści jej wystąpienia - gdzie była mowa o tym, że oskarżeni poniżali ustrój PRL i formułowali twierdzenia o okupacji Polski - w sposób jasny wynikał wniosek, że powodem, dla którego czołowi działacze KPN zostali postawieni przed sądem był fakt wyrażania przez nich pewnych opinii. Choć oczywiście wyrażanie tych opinii można było uznać za naruszenie pewnych przepisów prawnych – takich np. jak art. 270 § 1 kodeksu karnego z 1969 r., który przewidywał karę od 6 miesięcy do 8 lat więzienia za publiczne lżenie, wyszydzanie lub poniżanie Narodu Polskiego, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, jej ustroju lub naczelnych organów. (1)

Czegokolwiek nie powiedziec by o prokurator Bardonowej i o tym, co w sposób w najlepszym przypadku nieudolny próbowała ona twierdzić uzasadniając żądania kilkuletnich kar więzienia dla przywódców KPN przyznać trzeba jej jedno: Bardonowa przynajmniej usiłowała dowodzić, że nie domaga się wsadzenia ludzi do więzienia z tego powodu, że wyrażali oni – czy tym bardziej tylko posiadali – pewne przekonania. Niedawno sędzia Sławomir Wołosik z Sądu Okręgowego w Białymstoku nie próbował udawać nic podobnego: uzasadniając skazanie czterech członków antysemitowskiej, neonazistowskiej grupy określającej się jako „IV Edycja” na kary roku więzienia za publiczne propagowanie faszyzmu, nawoływanie do nienawiści na tle różnic narodowościowych i religijnych oraz znieważanie Żydów stwierdził on, że „*nic nie wskazuje na to*”, by zmienili oni „*poglądy, które są nie tylko niebezpieczne, ale też prymitywne i wulgarne*”. Zdaniem sędziego Wołosika zasadniczym powodem, dla którego skini z „IV Edycji” powinni trafić za kraty jest to, że wyrażali oni – a może po prostu tylko posiadali? – pewne opinie, uznane przez niego za „wyjątkowo szkodliwe społecznie” i „bazujące na najniższych instynktach ludzkich”. Nie z tego – a w każdym razie, nie wyłącznie z tego – powodu, że wyrażając owe opinie dokonywali czynów bezdyskusyjnie przestępczych – takich np. jak zbezczeszczenie grobów na żydowskim cmentarzu. (2)

Co jest rzeczą gorszą: czy bezsprzeczne karanie ludzi za wyrażanie pewnych poglądów – przy jednoczesnym udawaniu, że nie są oni karani za wyrażanie owych poglądów – czy jednoznaczne przyznanie: tak, za wyrażanie pewnych poglądów należy wsadzać do więzienia? To pierwsze opiera się na kłamstwie, na świadomym wypowiedaniu twierdzeń nie odpowiadających prawdzie. Kłamstwo ze strony przedstawiciela władzy – takiego choćby,

jak prokurator – jest zawsze czymś bulwersującym i wywołującym społeczne oburzenie. Jeśli jednak władza twierdzi – nawet nieszczerze – że nie można nikogo skazywać za wyrażanie poglądów – to zawsze jest możliwe, że jacyś ludzie wezmą te twierdzenia na serio i zaczną wywierać na władzę nacisk – tak, by naprawdę nie karała ona nikogo „za poglądy”. Kiedy jednak władza jawnie twierdzi, że można skazywać ludzi za wyrażanie pewnych przekonań, tego rodzaju nacisk wydaje się cokolwiek mniej prawdopodobny. W takim bowiem przypadku władzy można zarzuć wszystko – oprócz tego, że mija się z własnymi deklaracjami. A to właśnie rozbieżność deklaracji i praktyk władzy jest często tym, co prowokuje opozycyjne ruchy społeczne – weźmy tu opozycję w czasach PRL, na której powstanie i rozwój z pewnością jakiś wpływ miał rozdźwięk między hasłami stawiającymi klasę robotniczą na piedestale, a praktyką życia politycznego, w którym klasa ta nie miała tak naprawdę wiele do powiedzenia, poddana była ekonomicznemu wyzyskowi i pozbawiona była podstawowych praw – takich, jak prawo do strajku i tworzenia niezależnych od władz związków zawodowych.

Twierdzenie, że nie można skazywać ludzi za wyrażanie poglądów – i twierdzenie, że pewni ludzie powinni trafić do więzienia z tego powodu, że wyrażane przez nich poglądy były „prymitywne” „wulgarne” „niebezpieczne” i „bazujące na najniższych instynktach ludzkich” – oto różnica między Polską A.D. 1986, a Polską A.D. 2012. Nie zamierzam oczywiście dowodzić, że dzisiejsza Polska bardziej prześladowuje ludzi „za poglądy”, niż prześladowała za nie PRL. W roku 1986 – kiedy toczył się wspomniany proces KPN - ludzi aresztowanych i skazanych na kary więzienia za wyrażanie nieaprobowanych przez władze przekonań było co najmniej kilkuset. (3) Jeśli chodzi o chwilę obecną, to nie wiem, czy są w Polsce jacyś ludzie, którzy siedzą w więzieniu – lub mają pójść siedzieć – z powodu wyrażanych opinii - poza skinami z „IV Edycji”. (4) Lecz nawet czterech ludzi uwięzionych „za poglądy” to – moim zdaniem – o czterech za dużo. A fakt, że władza w Polsce w latach 80. usiłowała twierdzić, że nie represjonuje ludzi za poglądy, a dziś jawnie przyznaje, że skazuje z ich powodu wydaje się wysoce symptomatyczny.

Może ktoś oczywiście powiedzieć, że za wyrażanie pewnych poglądów – takich np. jak poglądy o charakterze neonazistowskim – powinno się ludzi karać – nawet zamknięciem w więzieniu. Nie zamierzam tu polemizować z takim twierdzeniem – jeśli kogoś interesuje moja opinia na ten temat, odsyłam do [innych moich tekstów](#) – choćby [poprzedniego artykułu zagajonego od sprawy „IV Edycji”](#). Jednocześnie przyznam, że sprawa z tym karaniem (czy niedopuszczalnością karania) „za poglądy” wcale nie wygląda prosto. Co np. ze znaną z prawa amerykańskiego szczególną karalnością tzw. przestępstw z nienawiści ([hate crimes](#)) czyli tych aktów przemocy lub wandalizmu, których sprawca wybiera swą ofiarę z powodu nienawiści czy pogardy wobec nacji, grupy rasowej, religijnej bądź innej – np. ludzi o orientacji homoseksualnej, osób w podeszłym wieku, osób niepełnosprawnych itd. – do której owa ofiara należy? Czy fakt, że sprawca „przestępstwa z nienawiści” odpowiada przed sądem na podstawie przepisu przewidującego surowszą odpowiedzialność, niż za popełnienie fizycznie takiego samego przestępstwa, ale nie motywowanego generalnym, negatywnym nastawieniem wobec osób należących do jakiejś grupy oznacza to, że jest on karany „za poglądy”?

Podczas rozpatrywania przez Sąd Najwyższy USA kwestii zgodności przepisów przewidujących zaostrzone kary za „hate crimes” z Pierwszą Poprawką do amerykańskiej Konstytucji obrońcy tych praw argumentowali, że prawa przeciwko „przestępstwom z nienawiści” przewidują dodatkową karę nie za – jak twierdzili ich przeciwnicy – „obraźliwe myśli” towarzyszące popełnieniu przestępstwa, lecz czyn, polegający na celowym wybraniu ofiary spośród osób należących do określonej grupy, wyróżniającej się z ogółu społeczeństwa takimi cechami, jak przynależność rasowa, narodowościowa, religijna, orientacja seksualna czy wiek (przykładowo). Sędzia William Rehnquist (prezes Sądu Najwyższego USA w latach 1986 – 2005) uzasadniając jednogłośnie popartą przez wszystkich pozostałych ośmiu sędziów decyzję o uznaniu przepisów o „przestępstwach z nienawiści” za zgodne z Pierwszą Poprawką nie wchodził specjalnie w rozważania, czy „dodatkowa” kara za „hate crime” jest karą za czyn, czy za myśl, stojąca za tym czynem, lecz raczej skupił się na tym, że przy rozpatrywaniu kwestii tego, jaką karę wymierzyć skazanemu sądy nieodmiennie brały pod uwagę to, jaka motywacja towarzyszyła dokonaniu czynu będącego przedmiotem oskarżenia, a za dopuszczalny dowód tej motywacji zawsze były brane pod uwagę m.in. wypowiedzi oskarżonego – nawet, jeśli były one *per se* chronione przez Pierwszą Poprawkę. (5) Czyn popełniony w wyniku motywacji powszechnie uważanej za zasługującą na szczególnie potępienie – np. nienawiści wobec określonej nacji, grupy religijnej, rasowej lub innej, do której należała ofiara przestępstwa. – może zasługiwać na surowszą karę, niż czyn identyczny pod względem fizycznym, ale taki, któremu tego rodzaju motywacja nie towarzyszyła. Problem z argumentem użytym przez sędziego Rehnquista w obronie ostrzejszego karania za „hate crimes” niż za inne przestępstwa jest jednak taki, że w konkretnym, rozpatrywanym przez Sąd przypadku nie chodziło o wymierzenie za przestępstwo popełnione w wyniku motywacji opartej na nienawiści rasowej jakiejś szczególnie surowej kary – orzeczonej jednak na podstawie przepisu przewidującego po prostu karę w granicach „od – do” za dane przestępstwo (np. uszkodzenie ciała) bez względu na to, jaka motywacja towarzyszy popełnieniu tego przestępstwa i mieszcząca się w tych granicach, lecz o generalną zgodność z Konstytucją przepisu przewidującego obligatoryjne zaostrzenie kar za niektóre przestępstwa (generalnie rzecz biorąc przestępstwa skierowane przeciwko osobom lub ich własności) popełnione w wyniku pewnych motywacji – tj. selektywnego wyboru ofiary przestępstwa w oparciu o jej rasę, wyznanie, kolor skóry, niepełnosprawność, orientację seksualną, pochodzenie narodowe lub wiek – lecz nie innych – np. poglądów pokrzywdzonego, jego przynależności politycznej, płci, bezdomności, cech fizycznych nie stanowiących niepełnosprawności – czy po prostu zwykłego sadyzmu i znajdowania przyjemności w pastwieniu się nad innymi. Ustawowe zaostrzenie kar za przestępstwa popełnione w wyniku określonych, enumeratywnie wymienionych typów motywacji nie jest tym samym, co powszechnie aprobowana praktyka sądów, polegająca na wymierzaniu wyższych, ale mieszczących się w granicach „normalnego” zagrożenia kar za te przestępstwa, które popełnione zostały w wyniku motywacji uznawanej za zasługującą na szczególną dezaprobatę.

Zostawmy jednak w spokoju problem zgodności, czy też niezgodności praw zaostrzających kary za „hate crimes” z amerykańską (czy ewentualnie także polską) konstytucją. Co by złego nie powiedzieć o takich prawach, nie przewidują one kar za same wypowiedzi – choć prawdą

jest to, że wypowiedzi poprzedzające popełnienie przestępstwa, towarzyszące jego popełnieniu czy nawet mające miejsce już po jego dokonaniu mogą sprawić, że przestępstwo to zostanie uznane za „przestępstwo z nienawiści” i spotka się z zaostrzoną reakcją wymiaru sprawiedliwości. To jest zupełnie inaczej, niż w przypadku artykułów 256 i 257 polskiego kodeksu karnego, w oparciu o które skazani zostali członkowie „IV Edycji” – które przewidują kary za wyrażanie pewnego rodzaju poglądów – nie zaostrzenie kar za „zwykłe” przestępstwa, motywowane owymi poglądami.

Działalność członków „IV Edycji” nie polegała jednak (a w każdym razie – nie polegała wyłącznie) na zachowaniach, które przynajmniej *a priori* powinny być uznawane za wyraz korzystania z prawa do wolności słowa – a więc np. wydawaniu gazetek, drukowaniu i kolportowaniu ulotek, umieszczaniu takich czy innych treści w Internecie czy ustnych wypowiedziach podczas spotkań, demonstracji czy jakichkolwiek innych okazji) lecz na zachowaniach, których zasada swobody ekspresji nie chroni i chronić nie może – takich np. jak dewastowanie mienia publicznego, którym są groby na cmentarzu żydowskim, mur tegoż cmentarza, a także miejsce urządzone ku czci Ludwika Zamenhoffa poprzez wykonywanie na tym mieniu napisów. Z drugiej strony, zachowania te – skądinąd dające się uznać za przestępstwo nie polegające *per se* na jakichkolwiek wypowiedziach – polegały na wyrażaniu pewnych poglądów. Bo jest – niestety – wyrażaniem pewnych przekonań wykonywanie napisów typu „Arbeit macht frei”, „SS” „88” (akronim od „Heil Hitler”) „Jude Raus” czy rysowanie Gwiazd Dawida na szubienicy.

Czy można zatem uznać, że skini z „IV Edycji” zostali skazani „za poglądy”? Odpowiadając na to pytanie warto sięgnąć do uzasadnienia wyroku w ich sprawie (znanego mi – przyznam – tylko z relacji prasowych, zamieszczonych w Internecie) oraz wyobrażenia innego, możliwego uzasadnienia tegoż wyroku. Dla dobra argumentacji zacznijmy od drugiego. Wyobraźmy sobie, że sędzia Sławomir Wołosik – czy jakikolwiek inny sędzia orzekający w sprawie członków „IV Edycji” - uzasadniając skazanie członków tej grupy na kary więzienia skupiłby się na tym, że dokonali oni czynów powszechnie uważanych w naszym kręgu cywilizacyjnym za niedopuszczalne i wywołujących społeczne potępienie – takich, jak zbezczeszczenie cmentarza i tablicy upamiętniającej wybitną osobę. Że wyrażając swoje przekonania nie musieli dokonywać takich czynów, lecz mieli do tego całą gamę innych środków – mogli wygłaszać przemówienia, drukować i rozpowszechniać gazety czy ulotki, zamieszczać takie lub inne treści w Internecie. Gdyby tak właśnie uzasadniony był wyrok w sprawie członków „IV Edycji” to nie uznałbym, że zostali oni skazani „za poglądy” – nawet gdyby ich działania *de facto* polegały na wyrażaniu poglądów. Zbezczeszczenie grobu czy pomnika (albo – jak zdaje się w tym przypadku - tablicy pamiątkowej) jest przestępstwem niezależnie od tego, czy polega ono na – dajmy na to – zachlapaniu go farbą, zniszczeniu jakichś jego elementów (np. przewróceniu nagrobnego krzyża), czy na wykonaniu napisów będących wyrazem określonej ideologii. Niestety jednak, sędzia Wołosik, uzasadniając konieczność posłania członków „IV Edycji” za kratki mówił przede wszystkim o ich przekonaniach – określonych przez siebie jako „prymitywne” „wulgarne” „odwołujące się do najniższych instynktów ludzkich” i „niebezpieczne” – nie o czynach, karalnych zupełnie niezależnie od tego, czy ich dokonanie jest, czy też nie jest wyrazem jakichś przekonań.

Wynika więc z tego, że skini z „IV Edycji” zostali skazani na kary więzienia przede wszystkim za poglądy – za wyrażanie tych poglądów, może nawet za po prostu za samo ich posiadanie. Wniosek taki jest oczywisty zwłaszcza w odniesieniu do Piotra G. który poza udziałem w zorganizowanej grupie, mającej na celu publiczne propagowanie faszystowskiego ustroju państwa oraz nawoływanie do nienawiści na tle różnic narodowościowych i wyznaniowych odpowiadał za przestępstwo niepodlegające karze pozbawienia wolności (znieważenie miejsca urządzonego ku czci Ludwika Zamenhoffa) (6), oraz Patryka G. któremu poza przestępstwami propagandowymi (i udziałem w grupie, mającej na celu popełnianie takich przestępstw) przypisać można było co najwyżej wykroczenie (dewastowanie elewacji budynków poprzez wykonywanie rysunków – konkretnie malowanie swastyk). (7) Jeśli są więc w Polsce jacyś ludzie siedzący w więzieniu „za poglądy” – ludzie, których można określić mianem więźniów politycznych, czy „więźniów sumienia” (8) – to ludźmi tymi są właśnie członkowie „IV Edycji”.

Przypisy:

1. W przypadku działania za pomocą druku lub innego środka masowej informacji sprawcy wspomnianego przestępstwa groziła zgodnie z art. 273 § 1 kara od roku do 10 lat pozbawienia wolności.
2. Wyrok w sprawie członków „IV Edycji” został 11 grudnia 2012 r. utrzymany w mocy przez białostocki Sąd Apelacyjny. Zob. [informację na ten temat](#).
3. Według danych zgromadzonych niegdyś przez Komitet Helsiński (z którego wywodzi się istniejąca obecnie Helsińska Fundacja Praw Człowieka) w okresie od amnestii z 21 lipca 1984 r. do lipca 1986 r. postępowaniem karnym z przyczyn politycznych objęto w Polsce co najmniej 898 osób. 829 spośród nich aresztowano, a 296 skazano – z czego 130 we wprowadzonym w 1985 r. trybie przyspieszonym. 17 lipca 1986 r. uchwalono [kolejną ustawę amnestyjną](#). Miała ona dość ograniczony zasięg (nie obejmowała np. skazanych za udział w nielegalnym związku), jednak ówczesny minister spraw wewnętrznych Czesław Kiszczyk zwrócił się 11 września 1986 r. do prokuratora generalnego, by ten wystąpił do Sądu Najwyższego o zastosowanie amnestii wobec wszystkich osób aresztowanych i skazanych za przestępstwa przeciwko państwu i porządkowi publicznemu, z wyjątkiem tych, którym zarzucono szpiegostwo, ujawnienie tajemnicy państwowej i akty terroryzmu. W ciągu następnych czterech dni areszty i zakłady karne opuściło 225 więźniów politycznych.
4. Jako „więzień polityczny” często wymieniany jest nieformalny lider kibiców Legii Warszawa Piotr Staruchowicz „Staruch”. Nie twierdząc, że „Staruch” nie jest w rzeczywistości „więźniem sumienia” i że faktycznym powodem jego aresztowania nie było zorganizowaniem przez niego akcji pod hasłem „Donald matole, twój rząd obalą kibole” chciałbym mimo wszystko zauważyć, że przestępstwo, którego popełnienie zarzuca mu

prokuratura – tj. handel amfetaminą – nie polega na wyrażaniu jakichkolwiek poglądów, ani na czymś, co z wyrażaniem poglądów ma ścisły związek (np. przynależności do organizacji, promującej jakieś poglądy). W przeciwieństwie do tego, członkowie „IV Edycji” skazani zostali za przestępstwa, których istotą jest ponad wszelką wątpliwość wyrażanie pewnych opinii.

5. Zob. [informację o decyzji Sądu Najwyższego USA w sprawie Wisconsin v. Mitchell](#) (1993) (z linkiem do samego orzeczenia).
6. Zob. art. 261 kodeksu karnego: „Kto znieważa pomnik lub inne miejsce publicznie urządzone w celu upamiętnienia zdarzenia historycznego lub uczczenia osoby, podlega grzywnie albo karze ograniczenia wolności”.
7. Zob. http://bialystok.sa.gov.pl/pliki/rzecznik/II_AKa_264_10.pdf
8. Według znanej międzynarodowej organizacji obrony praw człowieka Amnesty International więźniem sumienia jest każda osoba fizycznie ograniczona (poprzez uwięzienie bądź w inny sposób) z powodu wyrażania opinii (poprzez słowa lub symbole), którą osoba ta szczerze wyznaje i która nie propaguje ani nie usprawiedliwia personalnej przemocy. Zgadając się zasadniczo z tą definicją od razu powiem, że nie do końca zgadzam się z nią w tym zakresie, w jakim wyłącza ona spod pojęcia więźniów sumienia – a więc ludzi, w przypadku których A.I. domaga się natychmiastowego i bezwarunkowego uwolnienia – osób aresztowanych czy skazanych za propagowanie czy usprawiedliwianie przemocy. O ile nie ulega wątpliwości, że za więźniów sumienia nie powinni być uważani ludzie stosujący, organizujący czy faktycznie wzniecający w sposób celowy przemoc, to myślę, że sam fakt użycia przez kogoś słów czy sformułowań zachęcających do użycia przemocy lub usprawiedliwiających jej użycie nie powinien w sposób automatyczny skutkować tym, że ktoś taki w razie skazania go na karę pozbawienia wolności nie będzie uznany za więźnia sumienia, którego należy uwolnić. Nie każdy skazany za nawoływanie do użycia przemocy powinien być uznany za kogoś, kto nie jest więźniem sumienia, lecz tylko ten, kto poprzez owo nawoływanie stworzył faktyczne i bezpośrednie zagrożenia dla bezpieczeństwa innych. Warto zwrócić uwagę, że Sąd Najwyższy USA uznał, że wypowiedź propagująca popełnienie przestępstwa nie może podlegać karze, chyba, że ma ona na celu wywołanie „natychmiastowej, bezprawnej akcji” i w danych okolicznościach prawdopodobne jest, że taką właśnie „akcję” faktycznie wywoła. Zob. [informację o decyzji S.N. USA w sprawie Brandenburg v. Ohio \(1969\)](#) (O wyroku tym pisałem w artykule „[Czy publiczne nawoływanie do popełnienia przestępstwa powinno być przestępstwem – a jeśli tak, to kiedy?](#)”, do problemu granic wolności słowa w kontekście nawoływania do popełniania przestępstwa odniosłem się też w artykule „[Za niebezpieczne poglądy do więzienia?](#)” – umieszczonym zarówno w Salonie24, jak i na [mojej stronie](#)).

